



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. № 3510.

Przedpłata za I kw. 1 złoty 15 gr. Numer pojedynczy 15 groszy.

Źródło naszych niedomagań.

„Zamiar jest sługą przypomnienia.
Silny na początku — z czasem słabnie”.

Od kilkunastu już lat wśród gorętszej młodzieży na wsi wzmaga się stale pragnienie życia w organizacji, chęć i zapał do czytania książek i gazet, by przez nie oświecać się i łączyć w bratnią gromadę. Z pragnień tych wyrosły nasze Koła Młodzieży, niemi ożywione jest nasze coraz więcej kochane pismo „Siew”, które jest łącznikiem pomiędzy nami, wyrazicielem naszych uczuć, marzeń i zamiarów, — nauczycielem szczerym i serdecznym.

Wiem jednak, że wielu z czytelników „Siewu” pomimo całej świadomości i zrozumienia, co czynić należy, ażeby nastąpiła zmiana w myśl wspólnych celów, nie może przejść od myśli do czynu. Dużo jest szczerých jednostek, które pomimo chęci do pracy, nie mogą się na nią zdobyć, bo brak im do tego „odwagi cywilnej”, brak im „siły woli” do wcielenia w czyn tego, co uważają za dobre i potrzebne.

Ten brak siły woli właśnie jest przyczyną niedomagań naszej organizacji.

Weźmy składki członkowskie. Bardzo mała ilość członków w Kołach byłaby przeciwną temu, by składki nie płacić. Zawsze większość jest tych, co godzą się na płacenie. Wiemy jednak, że Centrala otrzymuje składki od małej tylko ilości członków. Twierdzą więc, że winę ponoszą za to Zarządy Kół. Brak im siły woli na wykonanie swego obowiązku, który przecież wszyscy uznają. Weźmy znowóż sprawę „Siewu”. Redakcja prosi stale czytelników o jednanie prenumeratorów, gdyż to się przyczyni do rozwoju naszej Idei; wszyscy, gdzieś na dnie serca chociażby, mają chęć zjednać kogoś na czytelnika, jednak brak im „siły woli”, by przystąpić do wykonania tego zamiaru. A wiem z własnego doświadczenia, że do prenumeraty gazet wielu ludzi da się namówić — nawet takich, na których nigdy nie liczymy. Lecz trzeba takiemu szczerze, przystępnie „nagadać”, wyjaśnić cel czytelnictwa i t. d., a wielu da pieniądze na gazetę pomimo tego nawet, że ciężkie dziś czasy. Może ktoś powie, że nie wypada tak kogoś gwałtem namawiać, lepiej, gdyby każdy z własnej chęci to zrobił. Ja myślę, że nie, gdyż znam ludzi, którzy swe wła-

sne stare poglądy i przekonania na życie i pracę społeczną porzucili tylko dzięki temu, że im ktoś siłą do ręki wcisnął książkę dobrą czy gazetę, która ich nauczyła myśleć i wejść na tory nowe.

Wierzę więc najzupełniej w to, że gdybyśmy z niezłomną wiarą i zapałem przystępowali do czynu i wykonania tego, co uznajemy za potrzebne, gdyby każdy czytelnik postawił sobie za cel zjednać choćby jednego nowego czytelnika naszego pisma — bo czas dziś taki, że czytelnictwo rozszerzać trzeba — to myślę, że w jednym tygodniu liczba prenumeratorów zwiększonaby być mogła o sto procent conajmniej.

Dalej mamy sprawę stałego „Funduszu Z.M.W.“ Sprawa bardzo ważna i dobra — każdy to przyzna w duchu. Lecz co pokażą nasze czyny? Czyż i tu ma się skończyć na myślach, dobrych zamiarach i gadaniu? Czas wyda nas — naszą dość liczną przecież gromadę młodzieży wiejskiej, która rwie się do pracy dla dobra organizacji, dla dobra ogółu. Czas pokaże, czy w dzisiejszym czasie wśród zebrań, zabaw i wieczornic, urządzanych przez młodzież w karnawale, znajdują się ci, którzy będą mieć odwagę poruszyć tam sprawę „Funduszu“ i zebrać składki czy datki na ten cel i przesłać je do Centrali.

Sprawa to ważna, a mająca zaświadczyć o zrozumieniu rzeczy przez ogół czytelników, członków Kół i t. d., czy będą z „silną wolą“ zdolni porzucić zwykłą bierność i jąć się pracy na rzecz wspólnej naszej organizacji — naszego trwałego dorobku.

Wiemy, że nietylko w organizacji, lecz i w życiu codziennem, osobistem, ten dochodzi do wypełnienia swych zamiarów, kto pracy nie odwleka, nie poprzestaje na dobrych chęciach, lecz choćby powoli, lecz stale idzie po raz obranej drogie. Trzeba nam więc w naszej pracy i w dążeniu do zmiany dzisiejszego życia na lepsze wytrwałości, obowiązkowości i potężnej „siły woli“. A kto czuje brak w sobie tej siły, niech stara się ją zdobywać przez ciągłe, wytrwałe dążenie do wykony-

wania ścisłego nawet drobnych zamiarów, do pokonywania najmniejszych przeszkód, aż do osiągnięcia celu. Bo najczęściej tylko bierność i ślamazarstwo w działaniu jest przyczyną tego, że mało osiągamy.

Zrzućmy tę „spleśniałą korę“ niewyknień starszego społeczeństwa wsi! Od długich namysłów i gadania przejdźmy z wiarą do czynów, bo dziś „nie słów nam trzeba, lecz czynów!“

W. Gortat

z Góry Bałdrzychowskiej
w woj. Łódzkim.

Co nam nakazuje Konstytucja i jak jej postanowienia w życie wprowadzić?

(Ciąg dalszy)

Władza zwierzchnia w Polsce należy do Narodu. Słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, aby ci wszyscy, których własnością jest Rzeczpospolita, o własność tę — wspólną niepokoił się troską.

Ponieważ Rzeczpospolita nasza jest własnością całego narodu, cały naród musi dbać o Jej dobro i stanowić władzę, i rządzić. Artykuł ten wkłada na naród niemały obowiązek: bo mieć władzę i rządzić nie jest łatwo; aby ten obowiązek godnie wykonać, trzeba dokładnie zdawać sobie z niego sprawę, trzeba dorosć do tego, by władzę tę w całej pełni we własne ująć ręce.

Powie mi jednak ktoś: to bajka! Puste słowa, zawierające tylko na pozór wiele treści, a w rzeczywistości nic niemówiące, bo i jakoż cały naród może swą władzę wykonywać? Pięciu ludzi w Polsce nie może się zgodzić, na jedno, a tu cały naród ma sprawować jakąś władzę!

Organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat — w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi Ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości niezawisłe Sady.

Rządzi więc Sejm, Senat, Prezydent Rzeczypospolitej, Ministrowie. Gdzież

tu zatem jest miejsce na naród i jaką jest jego rola? Może on chyba tylko utyskiwać na złe rządy, okoniem stawiać i niewykonywać przepisów, protestować na Placu Zbawiciela lub Trzech Krzyży, obsypywać błotem lub śniegiem przedstawicieli władzy i cieszyć się, gdy niepowołani, a zaciętrzewieni i sfanatyzowani pismacy jadawitą śliną ku ucieście nieprzyjaciół pluja na wszystkie nasze zabiegi, usiłowania i urządzenia, mówiąc o najwyższych przedstawicielach władzy, jak o kanalach, które oddawna siedzieć powinny w kryminale.

Sejm składa się z posłów wybranych na lat pięć, licząc od dnia otwarcia Sejmu, w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośredniem, równem i stosunkowem. (Art. 11).

Prawo wybierania ma każdy obywatel polski, bez różnicy płci, który w dniu ogłoszenia wyborów ukończył lat 21, używa w pełni praw cywilnych i zamieszkuje w okręgu wyborczym przynajmniej od przedednia ogłoszenia wyborów w Dzienniku Ustaw. Prawo głosowania może być wykonane tylko osobiście. Wojskowi w służbie czynnej nie mają prawa głosowania. (Art. 12).

Prawo wybieralności ma każdy obywatel mający prawo wybierania do Sejmu, nie wyjmując wojskowych w służbie czynnej, niezależnie od miejsca zamieszkania, o ile ukończył lat 25. (Art. 13).

Senat składa się z członków wybranych w głosowaniu powszechnem, tajnem, bezpośredniem, równem i stosunkowem. Każde województwo stanowi jeden okręg wyborczy, przyczem w stosunku do liczby mandatów sejmowych na ilość mieszkańców liczba mandatów do Senatu wynosi $\frac{1}{4}$ część. Prawo wybierania do Senatu ma każdy wyborca do Sejmu, który w dniu tym zamieszkuje w okręgu wyborczym przynajmniej od roku. Nie tracą jednak prawa wyborczego świeżo osiedli koloniści, którzy opuścili poprzednie miejsce zamieszkania, korzystając z reformy rolnej, również nie tracą tego prawa robotnicy, którzy zmienili miejsce pobytu wskutek zmiany miejsca pracy, oraz urzędnicy państwowi prze-

niesieni służbowo. Prawo wybieralności ma każdy obywatel, posiadający prawo wybierania do Senatu, niewyłączając wojskowych w służbie czynnej, o ile z dniem ogłoszenia wyborów ukończył lat 40.

Kadencja Sejmu rozpoczyna się i kończy z kadencją Sejmu.

Nikt nie może być jednocześnie członkiem Sejmu i Senatu. (Art. 36).

Sejm i Senat stanowią władzę ustawodawczą, a przedstawicieli do Sejmu i Senatu wybiera cały naród. I nikt nie ma prawa i nie może utyskiwać na nikogo, za to bowiem, co się dzieje w państwie, odpowiedzialni są bezwarunkowo wszyscy.

Z tej odpowiedzialności muszą sobie wszyscy obywatele zdać sprawę i do akcji wyborczej przygotować się nie w ostatniej chwili, rzucać głosy do urny wyborczej nie pod wpływem prowadzonej agitacji, lecz na podstawie uświadomienia sobie potrzeb naszego państwa i zastanowienia się, która grupa ludzi najlepiej tym potrzebom odpowiedzieć potrafi. Tu nie można pozwolić na to, aby nas zbałamuceno i później zastaniać się tem, że zostaliśmy zbałamuceni. Odpowiedzialność za ustawy ciąży nie na członkach Sejmu i Senatu, ale na tych, którzy ten Sejm i Senat wybierali, ciąży więc na całym narodzie, który posiada w rękach władzę ustawodawczą.

Aby nikt nie mógł w czasie wyborów wywierać żadnej presji na głosujących obywateli, aby obywatel miał zapewnioną niczem nienaruszoną wolność swego głosowania i miał zagwarantowane, że nikt go za to, jak głosował, prześladować nie będzie, *wybory są tajne*. Nikt nie ma prawa zaglądać do twej kartki wyborczej! Ty i twoje sumienie — to jedyni kontrolerzy tego wielkiego prawa zagwarantowanego Konstytucją, jakim jest prawo wyboru naszych przedstawicieli do ciała ustawodawczego.

Czy do ostatnich wyborów byliśmy należycie przygotowani?

Nie. Mała tylko garść ludzi uświadamiała sobie, co to są wybory, mała garść myślała o tych wyborach wcześniej. Większość szła owczym pędem

porywana i miotana w ostatniej chwili szła, dając się brać często na lep pustych frazesów. Tak być nie może. Obywatel musi się nauczyć korzystać ze swego największego prawa, a aby mógł się nauczyć, musi w pierwszym rządzie osiąść należyte wykształcenie. Przeszło połowa ludzi w naszym kraju nie umie czytać i pisać. To straszne. Na naukę jednak nigdy nie jest za późno i dzisiaj dla każdego jest jeszcze czas i pora, aby nawet wtedy, gdy głowę ma już siwizną przyproszoną, zabrał się do roboty nad sobą i w pierwszym rządzie zdobył ten klucz do wiedzy, którym jest nauka czytania i pisanie.

Władza należy do narodu. I oto w tym narodzie ludzie myślą nad tem, jakby władzę tę wykonywać, w jakim kierunku należałoby skierować usiłowania i dążenia, jak pracować nad poprawą stosunków. Pojawiają się różne programy, które wskazują, gdzie może leżeć *dobro powszechne*, co trzeba zrobić, aby to dobro stało się dla wszystkich ludzi dostępne. Niemożliwym jednak jest, aby wszyscy ludzie dobro widzieli w jednym, aby nie różnili się pomiędzy sobą w wyborze dróg i środków, które do dobra tego prowadzą. Zupełnie też jest naturalne, że ci ludzie, którzy uznali pewne rzeczy za dobre, którzy zgodzili się na pewne metody postępowania, gromadzą się razem ku wspólnemu celowi i wytyżają wspólnie wszystkie siły, aby cel osiągnąć. I oto powstają różne programy polityczne, a zwolennicy tego samego programu łączą się ze sobą w partje. Partje polityczne są więc zupełnie naturalnym zjawiskiem. Zupełnie też jest naturalnem, że partje zwalczają się wzajemnie, że każda z partyj stara się rozszerzyć swój zakres działalności i pragnie pozyskać sobie jak najwięcej zwolenników. Za naturalny objaw uważać też można i to, że każda z partyj stara się w pierwszym rządzie uszczęśliwić pewną grupę ludzi złączonych z sobą zawodowo, czy jakąś inną wspólnotą interesów. Uznając te rzeczy za słuszne, musimy jednak zastanowić się, jak mają i o ile mogą być uwzględnione prowadzone

walki partyjne, jak i o ile mogą być uwzględnione interesy jednostek, aby nie przynosiły szkody państwu.

Józef Ciembroniewicz.

(C. d. n.)

JÓZEF ZAWIRUCHA.

Dziwaczny sen.

(Z cyklu: „Zaczarowane jezioro“).

(C. d.)

Po wieczerzy wigilijnej spożytej u jednego z wyrobników, usiadł sobie przy piecu. Nagrzewał ciało przemrożone oddechami zimy. Nie poszedł pytać się, kędy doli swej ma szukać, bo i pocóż? Zna ją dobrze, zna na wylot. Wiele już lat minęło, gdy ją odnalazł i nosi ją w swej duszy, w swem sercu, w piersiach obolałych. Siedział samotnie, gdy starsi wybrali się na pasterkę. Od czasu do czasu doskoczył tylko ku niemu mały Stasiek i o to i owo zapytał, a potem z powrotem biegł do gromady swych małych towarzyszy, aby tarzać się w słomie wigilijnej, mocować i wiązać sobie wzajemnie nogi. Dopiero gdy towarzysze porozchodzili się do swych chał, podsunął się ku dziadkowi i pytał:

— A czemuś tak, dziadku, długo u nas nie byli?

— Ano i pocóż się naprzykrzać? Po całym świecie trzeba chodzić. Do wszystkich chałup zaglądać.

— O jojoj!

— Tak, dziecko, tak! Jak kto żebraczym chlebem żyje, ten na miejscu siedzieć nie może.

— Ale, wicie, Kaśka z Wickiem tak sobie kiedyś gadali, że świat to strasznie duży musi być. Ja tobym chciał zobaczyć, jaki on wielki. Wy, dziadku, to już pewnie widzieliście cały, całusiński?

A potem żywiej dodaj:

— A co jest na samym końcu świata? Wicek to mówi, że straszna przepaść. Oj, ale ja Wam jeszcze nie powiedziałem, że on teraz już nie jest tutaj. Zgodził go stary Jakub na potrzódka. Pasa teraz było we dworze. Raz

w niedzielę opowiadał, że na wiosnę kowalowego czeladnika to coś w nocy zaprowadziło do jeziora. Na samo dno go wciągnęło. Widział tam i klasztor, i dzwony, i różne dziwy. A potem znalazł to wejście, którem się wychodzi na drugą stronę świata. Nikomu nie chciał opowiedzieć, jak to tam jest. Ale nieboszczka Jakubowa to wiedziała. Ona Wickowi opowiadała, że tam na drugiej stronie to słońce zawsze świeci. Zawsze jest wiosna ciepłuska. Bzy kwitną, lipy pachną, rajskie owoce w ogrodach dojrzewają, słowiki śpiewają, a fujarki to zawsze można kręcić, zawsze wierzbina ma miazgę, bo to, widzicie, tam zawsze wiosna panuje. Och, a jakie tam na łąkach trawy i kwiatki! Tam ostu i pokrzywy wcale niema. Jenó trawy wysokie, lilje białe... A jakie tam ładne motyle! Takich samych białych to niema. Jest ich trochę, ale niewiele. Najwięcej to takich, co mają skrzydełka do oczupawich piór podobne. A, prawda! Ponoć dużo jest takich długich z niebieskimi, przeźroczystymi skrzydełkami, jak to u nas nad strugą latają. A jakie tam rajskie płaszki ładniuskie! Nic się ludzi nie boją. Siadają na ramionach, do rąk włożą i patrzą się prosto w oczy i śpiewają rajskie piosenki. Piórka to jakby z promieni miały.

Zamilkł chłopaczyna.

Coś myślał i uśmiechał się radośnie. W lepszy świat widać patrzył, w ten świat pod dnem jeziora rozesłany. A gdy radosny uśmiech powoli zaczął przygasać, starzec cichutko zapytał:

— A nie opowiadała Jakubowa jacy tam ludzie mieszkają?

— Ludzie? Toć tam przecie ich niema. Tam tylko mieszkają ci, których jezioro wciągnie do siebie. O, o tem ja wiem jeszcze dawniej! Przecie samiście mi ostatnim razem opowiadali, a i tak samo inni mówią.

— A chciałbyś tam być?

— Kiej się strasecznie boję. Już raz z Wickiem zdawało się nam, że nas ciągnie i pośliwa, aleśwa się tak zastrachali i tak uciekali, że aż te serca mało nie wyskoczyły.

Zamyślił się chłopaczyna. Coś jakby

przypominał sobie, kręcił głową, aż wreszcie zawołał:

— Oj, żeby to tak u nas był! Żeby to tak jak najprędzej tam zadzwonił ten stary zakrystjan.

— Tak, dzieckol! U nas tak żeby było — byłoby dobrze. Ale to, widzisz, ludzie powinni tak żyć, jak ten Jezusik dziś nowonarodzony. Pan Bóg zesłał Go na świat, żeby nauczył ludzi jak mają żyć, aby było i dobrze, i ładnie na świecie. Cóż, kiedy ludzie nie słuchają tego, jeno po swojemu: krzywdzą się, nie cierpią jedni druhich, dokuczają sobie, męczą się wzajemnie.

— A to czemu zakonnik nie zadzwoni?

— Oj, zadzwoni on, zadzwoni. Niechno tylko wszyscy inaksi będą, niechno godni będą Jezusa oglądać.

— A przyjdzie?

— Przyjdzie. Z ludźmi mieszkać będzie. Błogosławić wszystkich i radować się będzie...

— Dziadku?

— Co?

— Taki będzie nieduziutki, ot, tyli co ja! Będzie taki jak w Kościele na obrazie uśmiechnięty, bawił się z nami będzie na łąkach. Z płaszkami będzie rozmawiał o niebie, o aniołkach, o Matce Boskiej. Ja Go nauczę grać na fujarce. Będziemy owoce paśli, ale tylko same malutkie jagniątko, bo one takie milusieńkie, tak ładniusko męczą. Mnie to najlepiej białe się podobają. Zamyślił się, a potem ze smutkiem mówił:

— Bo to, wicie, ja tego lata pasalem Falkowiczowe krowy i owce. To tak latały, takie skudne były, że as strach. Jenó do szkody, jeno do zboża, a już najgorszy to ten stary baran! Raz to się na mnie porwał — ubóść mnie chciał. A raz to wpadł do koniczyzny Wawrzkowy. Oj, zbił mnie Wawrzek, że as strach. Bił tak mię pasem i po plecach, i po nogach, ale już najgorzej jak mię sprzączką w głowę wałnął. Aż mi krew pociekła. Oj, aż po ziemi się przewracałem. Jakże ja później prosiłem Pana Jezusa, żeby tak było inaczej, żeby owoce nie latały, żeby nikt mię nie bił. Ale cóż?

Niedługo potem zbił mię sam Falkowicz, bo Marcin naskarżył, zem mu koniczynę spaść. Nie zlitował się Jezus.

— Cicho! zlitował się, uzalił. Jenó sam nie wies o tem.

— Oj, nie, dziadku, nie! Żebyście wiedzieli, jak matusia prosili Pana Jezusa, żeby nasz Jętoś nie umarł. Myślicie, że nie umarł? Tak się patrzył na mnie, westchnął, zipnął, z oczu aż łzy mu wyleciały i umarł. Oj, umarł, umarł — potem w ziemię go zakopali. A teraz tak się boję, żeby mnie nie zakopali jak umrę.

Zachlipał chłopczyna.

Dziad głaskał go po jasnej głowinie i tulił ku sobie. Otarł chłopczyna łzy rękawem spęcyрка i ciągnął:

— Tak się boję, bo jak kiedyś matusia zaniemogli, to powiedzieli, że też pewnie umrą. Całowali mię i mówili, że i tata starzy, że oboje może niedługo zamrą. Całami dniami to Pana Jezusa prosiłem tylko...

— I widzisz, ulitował się nad tobą. Nie zostawił cię sierotą.

— Tak?

— Juści tak!

— Oj, dobry musi być Pan Jezus.

— Tak, dziecko! Dobry jest Pan Jezus, ale dla dobrych, dla tych, którzy tak żyją, jak On nauczał.

— Że też mnie wtenczas nie było i nie mogłem się tego nauczyć... — westchnął chłopczyna. A potem dodał:

— Oj, żeby tak długo, długo żyli tata z mamą. Bo jakby umarli, to już chybabym utopił się, a do dworu nie poszedł. Żebyście wiedzieli jak połowy sprzął Wicka. Aż się rozchorował i już tylko do Pana Jezusa się modlił.

Opowiadał jeszcze dziadowi o Wicku, o starym Jakubie, jak we dwóch pasą ogromnie dużo bydła, aż zasnął na kolanach dziadowskich.

Ułożył go dziad na słomie.

Sam także się ułożył obok stołka i legł.

(d. c. n.)

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.

Jenó radości

Jenó radości, radości, radości,

Dla serc, i piersi, i oczu, i uszu,

*Byśmy się wszyscy, pokorni i prości,
Stali, jak ogród w wiosny pióropuszu.*

Nic się nie zmieni. Będziemy legendą

Tych, co minęli, — miłującym echem,

Tylko że odtąd całować się będą

Dusze z duszami, a uśmiech z uśmiechem.

Rozpocznijmy doświadczenia rolnicze!

W ostatnim numerze „Poradnika Gospodarstw Wiejskich“ zamieszczony jest komunikat Centr. Związku Kółek Rolniczych o solach potasowych dla celów doświadczalnych, który w streszczeniu tutaj powtarzamy.

„Pragnąc możliwie we wszystkich powiatach, objętych naszą działalnością, zorganizować w roku bieżącym poletka doświadczalne i pokazowe pod zboża jare i rośliny okopowe, podajemy do wiadomości członków Kółek Rolniczych, że będziemy posiadali znaczną ilość soli potasowej dla celów doświadczalnych i prosimy o nadsyłanie zapotrzebowań.

Cena soli będzie o połowę niższa od cen rynkowych.

Przy tej sposobności zawiadamiamy, że wyszła z druku broszura pod tytułem: „Wskazówki do prowadzenia doświadczeń polowych z nawozami sztucznymi w gospodarstwach małorolnych“. Broszura ta jest bardzo cennym podręcznikiem dla gospodarzy, którzy pragną prowadzić próby nawozowe.

Koledzy! Przyjmijmy do wiadomości ten komunikat i w naszych Kołach Młodzieży, i rozpocznijmy pracę w tym kierunku. Koła Okręgu Siedleckiego już w przeszłym roku podjęły próby — rozszerzmy je w całym kraju.

W każdej wiosce znajdzie się kilku zycziwych gospodarzy, którzy nie odmówią na ten cel paru prętów ziemi,

POPIERAJCIE WŁASNE
PISMO!

a kilkadziesiąt groszy na nawozy znajdzie się łatwo.

Sprowadźmy sobie natychmiast wspomnianą wyżej broszurę, przeczytajmy wskazówki, jak zabrać się do urządzania poletek doświadczalnych, i do roboty. Szczególnie koledzy ze szkół rolniczych mają tu okazję do samodzielnych poczynąń. O pomoc prosimy instruktorów rolniczych.

Zbiorowa praca w tym kierunku da nam wiele zadowolenia, a jednocześnie na przykładach zdobędziemy znajomość działania nawozów sztucznych i poznamy potrzeby roli, na której w przyszłości będziemy gospodarowali.

Centrala Z. M. W. gotowa jest służyć pomocą w sprowadzeniu broszury, a później i nawozu.

Pomyślcie nad tem, koledzy, a jeśli Was to zainteresuje i znajdziecie w sobie dość ochoty, aby przez całe lato poletka utrzymać w należnym stanie, to — do roboty! Wiosna za pasem.

Zł.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Które Koło otrzymało „Placówkę” Bolesława Prusa?

Najpierwszem Kołem, które złożyło sprawozdanie z działalności w r. 1923, było *Koło w Grzegorzewie*, pow. Kolskiego. To też zaraz na drugi dzień po otrzymaniu sprawozdania wysłaliśmy mu obiecaną książkę.

Pamiętajcie o „Funduszu C. Z. M. W.”!

Pierwszą listę składkę na Fundusz C. Z. M. W. zwrócił kol. Stanisław Stasiak z Puław. Na listę tę, oznaczoną № 805, złożyli członkowie stowarzyszenia spółdzielczego łącznie sumę 64 miliony mkp. Ofiarodawcom składamy serdeczne, staropolskie „Bóg zapłaci”!

Co planujemy w najbliższej przyszłości zrobić za pomocą „Funduszu”? Ponieważ uczuwa się wielki brak książeczki z zakresu wychowania fizycznego, przytem przystosowanej do wa-

runków wiejskich — na pierwszym planie stawiamy sobie wydanie „Gier i zabaw na wolnem powietrzu”. Wydając tę książeczkę, nie naruszymy całości „Funduszu”, który będzie stałym, lecz tylko zaciągniemy niejako pożyczkę na wydanie tej książki. W miarę jej rozsprzedawania, pożyczkę będziemy zwracali. Jedynie tylko czysty zysk będzie obracany na prace bieżące Związku.

Z tego wynika, że dzięki „Funduszowi” Koła zyskają książkę, której brak wszyscy odczuwamy. „Fundusz” zaś nie będzie naruszonym — służyć będzie do dalszych prac w ten sposób wykonywanych.

Kursy gospodarczo-oświatowe

odbędą się w Dęblinie przy szkole rolniczej. Początek 15 marca 1924 r.

1) *Kurs oświatowy* dla pracowników oświatowych na wsi, urządzany przez Centralny Związek Kółek Rolniczych, Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej oraz Powiatowy Związek Kółek Rolniczych w Puławach.

Główne przedmioty nauczania to: nauka o Polsce, jej bogactwach, potrzebach, ustroju, samorządzie, stanie, potrzebach i organizacji rolnictwa, samokształceniu i metodach pracy oświatowej.

W niedziele i święta odbędzie się cykl odczytów z przeżroczami z dziedziny nauki o Polsce (skarbowość, obrona państwa, życie gospodarcze i t. p.) z udziałem wybitnych znawców tych dziedzin, członków komisji sejmowych.

2) *Kurs przygotowawczy dla praktykantów*, obowiązujący dla wyjeżdżających zagranicę, gdzie obok gruntownego zapoznania z ustrojem i stanem naszego kraju, będą wiadomości o krajach, gdzie mają odbyć się praktyki (Danja, Czechosłowacja, Holandia, Francja), warunkach pracy, stosunkach, hodowli i mleczarstwie (Danja), spółdzielczości i organizacji gospodarstw.

Urządza Centralny Zw. Kółek Roln. z Centr. Tow. Rolniczem.

3) *Kurs hodowlany* dla kontrolerów obór i organizatorów związków hodow-

lanych. Program obejmuje: organizację gospodarstwa hodowlanego z uprawą łąk i pastwisk oraz hodowlę roślin pastewnych, życie i ochronę zdrowia zwierząt, hodowlę i mleczarstwo.

Zapisy na wszystkie kursy przyjmują: 1) Centralny Związek Kółek Rolniczych w Warszawie, Tamka 1, 2) Centr. Zw. Młodzieży Wiejskiej w Warszawie, Tamka 1, 3) Szkoła Rolnicza w Dęblinie, p. Dęblin, osada pałacowa, 4) Pow. Zw. Kółek Rolniczych w Puławach (Sejmik).

Wpisowe 2 złp. Utrzymanie wspólne, kosztu którego wynoszą równoważnik 1—2 korcy żyta. Przywieźć należy poduszkę, koc, prześcieradło i siennik.

LISTY DO „SIEWU“

Powrót.

Większość szkół rolniczych zakończyła rok szkolny w grudniu lub styczniu. A więc gromady koleżanek i kolegów wróciły do swych chat rodzinnych.

Gdy te gromady wyjeżdżały tam, skąd teraz wracają, zapewne niewiele więcej obejmowały swemi oczyma, rozumami, sercami i duszami — ponad ten skrawek ziemi, który codziennie deptały. Troska ich niewiele dalej sięgała poza życie osobiste.

Z czem wracają?

Poniżej przytaczamy przemówienie kol. W. Mamczara, ucznia szkoły rolniczej w Różnicy, wygłoszone podczas uroczystości zakończenia roku szkolnego.

Przypisek Redakcji.

W niepodległej, odrodzonej Polsce zaczynamy od gruntu budować zręby państwowości: żołnierz w krwawej walce na polach bitew, rolnik i przemysłowiec w ciężkich warunkach ekonomicznych; szkolnictwo zaś boryka się z wrogiem najgroźniejszym, bo wewnętrznym — z ciemnotą.

Szczególnie wieś polska — te miliony naszych braci, ta podwalina narodu, potrzebuje światła nauki, aby się stać rzeczywistymi i czynnymi obywatelami kraju. Rozumiemy, że drobnego rolnika należy dźwignąć materialnie, lecz równocześnie zrobić obywatелеm, wszczeplić szlachetne myśli i dążenia najlepszych synów tej ziemi,

aby przez to ugruntować moc i potęgę naszej Rzeczypospolitej.

I oto zebrała się nas gromadka z różnych okolic kraju, aby tu, w przybytku wiedzy rolniczej, uzbroić się w wiadomości zawodowe i obywatelskie.

Jedenaście miesięcy wspólnej nauki i pracy minęło, jak chwila, jednak zespoliło nas węzłem wspólnych trosk i nadziei, pracy i zabawy.

Dziś opuszczamy wszyscy te mury szkolne, lecz węzeł koleżeńskiej przyjaźni, który nas połączył, nie będzie rozerwany, ale rozciągnie się na szersze tereny kraju. Rozproszeni fizycznie, będziemy nadal razem duchowo. Wspólnie pracujemy nad podniesieniem wsi polskiej. I jako ptacy z jednego gniazda — zamierzamy urządzić od czasu do czasu złoty na wspólne biesiady. A chociaż odpadać będą z naszej gromadki słabsi i złamani życiem, jednak nowe szeregi zasilać nas będą, aż zwiążemy Polskę od Karpat do Bałtyku, od Odry do Dźwiny.

Lecz nie tylko górne loty nas nęcą. Wiemy, że nas czeka ciężka i zmuśna praca tam — na dole. W pracy na roli musimy wprowadzać nowe metody i zdobycze naukowe; podnieść hodowlę — skoro Polska nie posiada kopalni złota; przebudować wieś, przyczynić się do ogólnego dobrobytu i podniesienia skali życiowej, lecz na-dewszystko szerzyć ducha ofiarności dla dobra ogółu i umiejętność wspólnego działania. Zdajemy sobie sprawę, że może nie wszystkie zamiaty urzędystw szybko i w należytej mierze, bo bezwładność wszędzie panuje, — lecz miło nam będzie choć część tego spełnić w ciągu krótkiego żywota. Nie wątpimy, że inni zbożne dzieło poprowadzą dalej.

Idąc w życie, opuszczając te mury szkolne, uważamy za obowiązek podziękować tym wszystkim, którzy do powstania tej placówki wiedzy się przyczynili, a w której mieliśmy możliwość oświecać nasze umysły. Projektodawcom, organizatorom, kierownikom i nauczycielom za ich pracę i poświęcenie się idei składamy krótkie, żołnierskie: „Cześć!“.

W. Mamczar.

Do Was, Koleżanki!

Mało w ostatnich czasach słyhać o nas w „Siewie“, ale przecież i my dokładamy się do pracy, aby z niej był pożytek dla nas i Ojczyzny, i chwala Boża. Pomyślmy przedewszystkiem o urządzaniu kursów robót ręcznych, co powinno wzbudzić w nas, koleżankach, zainteresowanie, dalej kursów higieny, ratownictwa w nagłych wypadkach. W takich kursach powinnyśmy brać udział jak najliczniej, gdy będziemy miały zawiadomienie, w jakiej miejscowości się odbędzie, bo z tego korzyści osiągnąć możemy nietylko dla samych siebie, ale dla całej wioski. Bardzo pożądanem byłoby, aby każde Koło w dalekiej odległości od miasta posiadało własną apteczkę, gdyż ona jest nam bardzo potrzebną w razie nagłych wypadków.

Koleżanki! Jeżeli byśmy nie mogły wziąć udziału w kursach ręcznych, to niechaj te, które więcej znają takowe prace, np. były wychowanki szkół rolniczych, urządzają taki kurs w swych wioskach, wyznaczając czas odpowiedni wieczorami lub w niektóre dni tygodnia. Tyle pięknych robót można się nauczyć i zrobić. A przy nich można się uczyć wierszy, piosenek, lub jedna może czytać gazetę, książkę pouczającą lub historyczną, bo nie powinno się znaleźć takiego Polaka ani Polki, którzyby nie znali Trylogii Sienkiewicza, dalej tyle ślicznych powieści Żeromskiego, Prusa, Rejmonta. A któżby nie znał Rodziewiczówny? Ziszcza się wtedy życzenia naszego wieszcz Mickiewicza, gdy jego księgi zbłądzą pod strzechy, chociaż on nie dożył tej pociechy...

Tylko, Koleżanki, nie zasypiamy, nie opuszczamy rąk, lecz pracujemy, nie uważamy siebie za „śmietankę“, a kogoś za „serwatkę“, jak to mi się obilo o uszy i przykre sprawiło wrażenie. Jeżeli będziemy warte uznania, to nas kto inny oceni, a nie same. Drogie Koleżanki! miło będzie się nam znaleźć na Zjeździe ogólnym i pokazać, co Koło przez czas zimowy skorzystało nietylko moralnie, ale i materialnie. Korzystać można i robić też dużo,

byle tylko chcieć i gdy będzie panować zgoda, jedność i przyjaźń koleżeńską. „Niech każdy w swem kółku czyni, co każe duch Boży, a całość sama nam się złoży“. Niech z nas każda w tej wiosnie życia—młodości będzie silną, dzielną, dobrą, szczerą, dla ludzi miłą i ochoczą w pracy. A gdy dzień rozjaśnieje dobrymi czynami, staniemy w ciszy gwiazdnej nocy i spoczniemy w spokoju.

Łączę wyrazy czci dla zacnych nam koleżanek i kolegów—współpracowników, którzy nie szczędzą zdrowia i trudu dla nas młodzieży wiejskiej.

Cześć im i uznanie!

Fela Majówna.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Baczność, pow. Łódzki!

Sekretariat Okr. Zw. Mł. Wiejskiej w Łodzi mieści się obecnie w lokalu „Szkoly pracy“, ul. Piotrkowska 115. We wszystkich więc sprawach organizacyjnych należy się zwracać pod tym adresem i skierowywać tam wszelkie listy i pisma.

Zarząd Okr. Zw. Mł.

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Piaskach.

Staraniem naszego Koła urządziliśmy w wigilię Bożego Narodzenia, t. j. 24/XII-23 r. wspólny opłatek z następującym programem: 1) O godzinie 9 wieczorem ogólna zbiórka w lokalu Koła, gdzie była urządzona choinka. 2) Słowo wstępne wygłosił przewodniczący, kol. Józef Mróz. 3) Wspólne łamanie się opłatkiem i składanie sobie życzeń. 4) Chórny śpiew koled. 5) O godzinie 10 m. 30 wyruszyliśmy na pasterkę do Kościoła Świętej Trójcy w Jędrzejowie.

Przed łaniem się opłatkiem jeden z gości, Jan Mróz, były członek Koła, który przyjechał na święta do rodziny, gdyż obecnie zamieszkuje na Kresach (Łuniniec), wygłosił w krótkich słowach znaczenie „wieczoru wigilijnego“. Wspominając piękne czasy, jakie przeżywał dawniej w Kole, życzył wszyst-

kim najlepszej przyszłości i najlepszych rezultatów z pracy kółkowej. Po jego przemówieniu wszyscy, łamiąc się oplatkiem, życzyli sobie jak najlepszych wyników w 1924 roku i doczekania drugiej wigilii w roku przyszłym.

Prawie jednocześnie, bo w drugie święto Bożego Narodzenia odbyła się wieczornica w lokalu Koła. Po przemówieniu wstępem, wygłoszonym przez kol. przewodniczącego, odśpiewaliśmy uroczystie nasz hymn narodowy: „Boże coś Polskę“, poczem kol. Sobczyk wygłosił deklamację p. t.: „Piosnka“. Chór odśpiewał koledy i pieśni ludowe, potem znowu była deklamacja p. t.: „Naprzód“, wygł. przez p. Zofję Zapartównę, wrzeszcząc na zakończenie odśpiewaliśmy „Rotę“.

Po wyczerpaniu programu młodzież wspólnie z gośćmi zaczęła się bawić przy gramofonie, który zastępował nam muzykę. W czasie przerw odbywały się gry i zabawy towarzyskie, a o godzinie 11 wieczorem odbyła się *wspólna kolacja*, w której brali udział wszyscy obecni. Na ustach młodzieży rozbrzmiewało hasło: „Przy stole niech będzie gwarno, huczno i wesoło, po kolacji zatańczymy sobie razem wkoło. Wiwat, niech żyje Koło!“ Jesteśmy dumni z tego, że przy kolacji naszej wódka miejsca nie miała, nie tak jak młodzież niezorganizowana, która tylko wesoła przy kieliszku.

Wieczornica udała się bardzo dobrze, gdyż byli zadowoleni wszyscy. Byli obecni wszyscy członkowie Koła jak również i wiele gości, przeważnie uczącej się młodzieży, między innymi dwóch nauczycieli, byłych członków Koła, którzy przyjechali do rodziców. Co zaś się tyczy starszych, było ich niewiele, pomimo, że rozesłane były na czas zaproszenia i wejście było bezpłatne. Przykro nam, że tak mało wykazują zainteresowania naszą organizacją młodzieży, ani też przyczyniają się do wychowania. Pomimo tego nie tracimy nadziei, bo są jednostki, które zdają się być przychylni, za co im jesteśmy wdzięczni. Kończąc, zasyłamy wszystkim koleżankom i kolegom jak najlepszych owoców w pracy społecznej.

J. Mróz.

Sprawozdanie z obchodu Wieczoru Wigilijnego w Górach.

Pierwszą uroczystością w naszym Kole było urządzenie „Choinki“. W sali trochę za małej zebrali się członkowie i wiele osób starszych. Radosne rumieńce na twarzach już były oznaką, że chwilę tę przepędzimy bardzo wesoło i uroczystie. Drzewko bogato i pięknie przybrane dodawało największego zadowolenia. Patrząc na żarzącą się świecę—oponowyała taka radość i szczęście, że zapominało się o troskach codziennych.

Program całego przebiegu tej chwili poprzedził odczyt nawiązujący tradycję wieczoru wigilijnego do naszych czasów. Przemawiający złożył również życzenia wszystkim młodzieży, która, rozumiejąc potrzebę uszlachetnienia swoich dusz, skupia się pod sztandarem związkowym. Następnie przewodniczący w imieniu wszystkich i wszystkim złożył życzenia i połamał się oplatkiem. Poczem podano herbatkę, przy której śpiewano koledy poważne i wesołe, oraz wygłaszano deklamacje. Po wyczerpaniu programu, który był dosyć bogaty i urozmaicony, Zarząd złożył w ręce jednej koleżanki pamiątkę z pierwszej naszej uroczystości za najlepsze deklamowanie wiersza. Ta chwila radosna trwała 5 godzin. A zdała się być tylko chwilą wesela i nieopisanego szczęścia. W ten wieczór serca i dusze nasze uleciały ku światłom promiennych zórz.

Członek Koła.

Kurs społeczno-rolniczy w Garwolińskim.

Staraniem O. Z. K. R. i O. Z. K. M. W. w Garwolinie został zorganizowany 12-dniowy kurs społeczno-rolniczy od dnia 2-13 stycznia b. r. w Szkole rolniczej w Brzozowej (Sobieszyn). Na kursie były wykładane przedmioty: 1) Wiadomości o Polsce współczesnej. 2) Konstytucja. 3) Organizacja młodzieży. 4) Bibliotekarstwo. 5) Spółdzielczość. 6) Pożarnictwo. 7) Ogniska kultury rolniczej. 8) Rolnictwo. 9) Hodowla. 10) Ogrodnictwo i pszczelnictwo. 11) Higijena. Wykłady były częściowo uzupełniane prześrodkami.

Kursu wysłuchało przeszło 50 osób wyłącznie z okręgu Garwolińskiego. Słuchacze korzystali z internatu szkoły i spółdzielni spożywców w szkole.

Zakończenie kursu nastąpiło 13 stycznia. Członkowie zarządu O. Z. K. R., p. Chadał, pożegnał czułym i serdecznym przemówieniem słuchaczy dziękując jednocześnie Dyrekcji szkoły i Radzie Pedagogicznej za wzięcie udziału w wykładach na kursie. W imieniu słuchaczy pożegnalne przemówienie wygłosił kol. Ostrzyżek z Ryk.

Po odśpiewaniu „Roty“ rozpoczęła się zabawa przekładana śpiewami i grami towarzyskimi.

W imieniu O. Z. M. W. składam na tem miejscu podziękowanie wszystkim instytucjom jak i poszczególnym jednostkom, które współdziałały przy urzeczywistnieniu kursów.

St. Salski,
instr. Kół. Rol.

Obchód powstania styczniowego w Górach (pow. Krasnostawski).

Dn. 2 stycznia b. r., to jest w rocznicę powstania styczniowego, urządziliśmy obchód, którego program był następujący: Odczyt tyżący się tego powstania, śpiewy, deklamacje i teatr p. t.: „Posiew Wolności“.

Z powodu zbyt małej sali obchód ten był urządzony tylko dla członków Koła. W niedzielę natomiast, to jest 27 stycznia, tenże sam obchód z tym samym programem wystawiliśmy dla gości. Po skończonej uroczystości odśpiewano „Rotę“ Konopnickiej.

Przewodniczący Koła.

Z życia Koła w Budnem, pow. Sokólskiego.

W roku 1923 praca w naszym Kole szła bardzo ociężale, wprost nastąpiła jakaś obojętność i zniechęcenie do pracy w Kole. W ostatnich 4-ch miesiącach nie było żadnego zebrania, nikt o Kole już i nie wspominał, ani śladu życia. Więc cóż się stało? Czy członkowie poumierali? Nie, żyją wszyscy, tylko każdy myśli o sobie, każdy pracuje, ale dla siebie. No, i nie dziw, taka drożyzna, ledwie człowiek przeżyje, ktoby tam myślał o Kole...

I tak upłynął rok 1923-ci. W końcu Zarząd Koła postanowił urządzić walne zebranie w celu rozwiązania Koła. Na owo zebranie otrzymali zaproszenie wszyscy byli członkowie Koła oraz ich rodzice. Dnia 30 grudnia ub. r. przybyło na roczne zebranie około 35 osób. Zarząd zdał sprawozdanie z działalności Koła za 1923 rok. Wysłuchano go z uwagą i cierpliwie. Dla ciekawości kolegów i koleżanek z innych Kół podaję treść sprawozdania.

Zebrania ogólnych odbyło się 6, Zarządu 5. Członków na początku roku było 20, przy końcu zaś zostało czynnych tylko 8. Dochodu w kasie było 109,758 mkp., rozchodu 86,800 mkp. Długi Koła wynoszą 1,600,000 mkp. Bibliotekę powiększono o 54 książki. Czytelników biblioteki było 88, z tych 15 uczniów. Przeczytano razem 310 ks., z tych 100 ks. uczniowie. Dochód bibl. 642,350 mk., rozchodu 498,000 mkp. Z apteczki korzystało 33 osoby w 60 wypadkach. Prenumerowano 2 gazety z kasy Koła. Tyle mniej więcej zrobiło nasze Koło.

Jednak po sprawozdaniu, gdy nastąpiła dyskusja, były głosy za tem, by wyrazić ustępującemu Zarządowi podziękowanie za ową pracę, bo pomimo ospałości członków i Zarządu, coś się zrobiło i gdy tak popatrzymy na sąsiednie nasze wioski i młodzież, to tam jednak daleko gorzej i smutniej. Następnie przedstawiono sprawę rozwiązania Koła, otworzono dyskusję nad tą sprawą. Po dłuższem wahaniu się zdecydowano nadal, jak to mówią, „kreścić Koło Młodzieży“, a szczególnie do tego przystąpili młodzi koledzy (podrostki) i ci bardzo gorąco zajęli się Kołem. Oby niebył to tylko słomiany ogień!

W Kole obecnie mamy 15 członków.

Wybrano nowy zarząd, uchwalono spłacić długi zeszłoroczne, nakreślono plan pracy na bieżący rok i wziąć się do pracy energiczniej i sumiennie.

Koleżanki i Koledzy! nie dopuśćcie do tego, by Koło rozwiązano, a nawet przyrzekłicie sobie, że nadal go utrzymywać zdołacie, bardzo to chwalebne, lecz na tem nie koniec. Teraz do pracy i do czynu! W tym roku czeka

Was znów nie mało przeszkód i trudności. A więc, trochę dobrej woli, bo jak mówi Kraszewski: „Gdzie ustaje woli działanie, tam zmienia się cały człowiek: słabnie, osuwa się, upada, niknie“...

Członek Kom. Rewizyjnej.

Z Krasnosielca (pow. Makowski).

Nam nie wolno, bracia młodzi,
Jęczeć, wzdychać, ronić łez,
Ale naprzód iść do światła,
Aż ciemnoty przyjdzie kres!

W chwili, kiedy wyszedłem z lat dzieciństwa i wiedziony wrodzonym instynktem zacząłem się brać do pracy społecznej, do czytania pism, odczuwałem jednocześnie brak organizacji młodzieży wiejskiej. Nie wiedziałem, jak się zabrać do tego, lecz los mi w tym dopomógł, gdyż w r. 1917 powstała w sąsiednim Pułtusku szkoła rolnicza (obecnie w Gołębkwie, pow. Pułtusk), gdzie udaliśmy się we trzech z naszej gminy, z kolegami: Ferencem i Zduniakiem. Po powrocie stamtąd zabraliśmy się rażno do pracy i już w maju 1918 r. zorganizowaliśmy w Krasnosielcu Koło Młodzieży Wiejskiej. I dziś, po latach pięciu, po wielu przejściach, pragnę zabrać głos w „Siewie“, aby skreślić losy tego Koła i swoje trudy i pracę w niem włożoną.

Do pracy w naszym Kole w roku 1918 stanęły dwie nauczycielki miejscowe, pp. L. Przybylska i A. Skalska. Wkrótce urządziliśmy jeden teatr, obchód 29 list. i jasełka. W roku 1919 wojna przerwała trochę naszą działalność: większość kolegów poszła do szeregów wojsk polskich. Lecz pomimo to odbywały się zebrania, czytaliśmy gazety i książki, czekaliśmy lepszych czasów.

Potem w łonie Koła wynikły nieporozumienia i po kilku miesiącach wysiłków Koło nasze znowu się rozwiązało. Niezdolny byłbym opisać swego rozgoryczenia, lecz wciąż nie traciłem nadziei. W tym czasie z kol. Cz. Ferencem zorganizowaliśmy Koło w Przytułach, z młodzieżą z jednej tylko wioski. Przy szczerzej pomocy p. nauczycielki Haciskiej przez kilka mie-

sięcy Koło nasze rozwijało się bardzo pomyślnie, lecz w lipcu 1922 r. i ono istnieć przestało. Lecz na wiosnę powzięliśmy zamiar rozpoczęcia na nowo pracy w Krasnosielcu. I już w kwietniu po odpowiednim przygotowaniu gruntu zwołaliśmy zebranie, na które przybyło kilkadziesiąt osób z młodzieży, i to zaznaczyć należy — młodzieży chętnej. Stanęli do pomocy w naszym Kole nauczyciele miejscowi, pp. Kędzierski, Niemczyński, Konarski. Zebraliśmy składkę, zaprenumerowaliśmy 2 egz. „Siewu“ i 1 egz. pisma humorystycznego. Zbieraliśmy się narazie co dwie niedziele, na zebraniach p.p. Kędzierski i Niemczyński wygłaszali nam odpowiednie pogadanki, wszystko było na jak najlepszej drodze. W czerwcu wysłaliśmy 2 delegatów na Zjazd Walny C. Z. M. W. Liczba członków przeniosła cyfrę 50-ciu. W sierpniu postanowiliśmy urządzić obchód 6 i 14 sierpnia.

Ksiądz proboszcz przyrzekł nam ogłosić o tem z ambony i polecił udać się do ks. wikarego. U ks. wikarego Zawidzkiego zakupiliśmy mszę św. oraz otrzymaliśmy przyrzeczenie, że będzie ona ogłoszona z ambony. Lecz jednocześnie ks. Zawidzki począł nas namawiać, abyśmy przeszli do katolickiego Zw. Mł. w Płocku, podnosząc jako to „Związek dobry, czynny, religijny i wielki“, no a C. Z. M. W. to niby niedobry... Było nas tam kilku z Zarządu, więc odpowiedzieliśmy, że nie możemy tej sprawy decydować, że dla nas Związek jest dobry. Widząc, że wielu naszych członków się waha, a nie chcąc wywierać nacisku, postanowiłem sprawę tę załatwić na najbliższym zebraniu przez głosowanie. Lecz teraz, aby nas lepiej „przekonać“ do Związku Katolickiego, ksiądz Zawidzki wszedł na inną drogę. Oto najpierw nie ogłosił naszej mszy św., pomimo, że dotąd zawsze to czynił z ambony. Przykro nam to było bardzo, lecz wytłumaczył nam, że i tak będzie dobrze. Przyszedł dzień naszego obchodu. Zebraliśmy się wszyscy członkowie w szkole, skąd poszliśmy na mszę św. Po mszy w szkole odbył się obchód. Na wstępie odśpiewali-

śmy pieśń: „Wisło, Wisło, wierna rzeko“, następnie p. Kędzierski wygłosił dłuższy odczyt o zmaganiach się polskiego żołnierza z obcą przemocą od Legjonów Piłsudskiego, aż do bitwy pod Warszawą. Potem kol. Fr. Bączkowski wypowiedział wiersz: Na sierpniową rocznicę. Na zakończenie odśpiewaliśmy „Rotę“. Tak się zakończył pierwszy publiczny występ wskrzeszonego Koła Młodzieży Wiejskiej w Krasnosielcu, a jednocześnie ostatni. Większość naszych członków zniechęcona, w błędnym przekonaniu, że to Koło nasze musi być złe, kiedy ksiądz tak go nienawidzi i nie chce publicznie wspomnieć o jego istnieniu, na zebraniu następnem uchwaliła przejść do Związku, zachwalanego przez księdza.

Nie chcąc się rozstać z młodzieżą, z którą tyle lat pracowałem, zapisałem się na członka nowego Związku (pomimo, że znaczek Z.M.W. pozostanie moim symbolem na zawsze, a „Siew“ najlepszym przyjacielem), bo mówiłem sobie, że związek młodzieży każdy musi mieć jedno cele—oświatowo-kulturalne i wychowawcze. Lecz się omyliłem. Tu ksiądz jako patron jest wszystkim, zarząd jest tylko dla formy. Co do mnie wyraził się, że jestem zabarwiony partyjnie, więc nie mogę być w Zarządzie, a czy ksiądz nim nie jest? A kiedy na jednym zebraniu „odważyłem się“ powiedzieć kilka słów prawdy, to ksiądz postawił wniosek o wykluczenie mnie ze Związku... Naturalnie, bo i jakże zwykły śmiertelnik może stawiać swoje „veto“ przeciwko księdzu. Na tem kończę ten swój trochę przydługi, a do tego niepokieszający list. Chcę tylko jeszcze wyrazić swoje serdeczne podziękowanie p.p. Kędzierskiemu i Niemczyńskiemu za okazaną naszymu Kołu pomoc. A wam, Koledzy i Koleżanki, swój żal głęboki, i żeście za moją tak długą z Wami współpracę w końcu mnie opuścili. Dobrze mi tak za moje przywiązanie do Was, za moje serdeczne pragnienie samodzielnego rozwoju młodzieży wiejskiej. Ale Wam daruję wszystko, bo wierzę, że i w Was duch się zbudzi nowy—choć kiedyś, kiedyś i przejrzyciel

Pozdrawiam Was naszym żołnierskiem — Cześć!

Wacław Tadeusz Grabowski,
b. sekretarz Koła Młodzieży Wiejskiej
w Krasnosielcu.

Z POLSKI I ŚWIATA

Ustawa o służbie wojskowej. Sejm po długich debatach uchwalił jedną z najważniejszych ustaw, dotyczącą organizacji obrony państwa. Podstawową zasadą tej ustawy jest założenie, że wszyscy obywatele, zdolni do noszenia broni, muszą spełnić obowiązek wojskowy. Służba wojskowa jest dwuletnia, a w jeździe i artylerji konnej 2 lata i 1 miesiąc. Jest to konieczne ze względu na nasze położenie geograficzne między silnymi i zaborczymi sąsiadami oraz z powodu otwartości granic polskich na wschodzie i na zachodzie. W tych warunkach Polska musi posiadać odpowiednio silną i dobrze wyposażoną armję. Dlatego pomimo wielkich ciężarów, jakie są z tem związane, Sejm większością głosów ustalił obowiązek dwuletniej służby wojskowej. Pewne ulgi przewidziane są dla właścicieli drobnych gospodarstw, pozbawionych rodziny, oraz dla kandydatów na oficerów rezerwy (tych, którzy ukończyli szkołę średnią). Ustawa oczywiście będzie obowiązywać na całym obszarze Rzeczypospolitej względem wszystkich obywateli państwa, a także i cudzoziemców, którzy uzyskali obywatelstwo polskie.

Wizyta dostojnego gościa w Warszawie. W ub. tygodniu w stolicy naszej bawił p. Albert Thomas, dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy, które urzęduje przy Lidze Narodów i zajmuje się badaniem warunków i ochroną prawną pracy oraz polepszaniem doli robotników we wszystkich krajach. W tym celu prowadzi ono żmudną pracę, zbiera dane z różnych państw, zwołuje kongresy i zjazdy dla wspólnych umów i wniosków. Ostatnio taki międzynarodowy kongres uchwalił 13 konwencji (umów) w sprawie ochrony

pracy, jak na przykład: w sprawie bezrobotnych, pracy nocnej kobiet w fabrykach i zakładach, pracy młodocianych i t. p. Umowy te muszą być zatwierdzone przez poszczególne państwa. Polska już to uczyniła przed paru tygodniami. Z tej okazji przyjechał do nas p. A. Thomas, by podziękować rządowi polskiemu. W czasie swego pobytu w Warszawie był przyjmowany bardzo gościnnie przez społeczeństwo i rząd, a przy okazji wygłosił odczyt p. t.: „Praca i pokój powszechny”. Między innymi zaznaczył: „Niema pracy bez sprawiedliwości społecznej. niesprawiedliwość bowiem i wyzysk idą w parze z nieuczciwą konkurencją na polu ekonomicznym, będącą niejednokrotnie istotnym źródłem wojen. Wojna powstaje tam, gdzie państwa poniewierają prawami człowieka, gdzie nie istnieją swobody polityczne. Swobody polityczne mogą istnieć tam tylko, gdzie społeczeństwo jest uświadomione, gdzie istnieją dobre warunki pracy i możność rozwoju kulturalnego”.

Spór o Grenlandję. W ostatnich miesiącach toczył się spór między Danją a Norwegją o wielką wyspę Grenlandję, położoną wśród śniegów i lodów na dalekiej Północy. Zamieszkują ją na pół dzicy Eskimosi, którzy żyją z polowania i rybołówstwa. Naogół w świecie politycznym utarło się mniemanie, że najwyższą władzę nad Grenlandją sprawowała Danja, która ochraniała tubylców przed zgubnymi wpływami cywilizacji europejskiej, a przede wszystkim przed pijaństwem. Norwegja nie zgadza się z tym stanem i rości sobie pretensje do Grenlandji, tembardziej, że rybacy norwescy uprawiają koło brzegów Grenlandji rybołówstwo. Narazie załatwiono rzecz polubownie i praktycznie w ten sposób, że Norwegja ma zapewnioną wolność polowania, a Danja pozostała przy swoich prawach politycznych.

Konstytucję 17 marca 1921 r. po 800,000 mk. egz. na zamówienie za zaliczką pocztową wysyłamy.

CENTRALA Z. M. W.

DLA ROZRYWKI I UCIECHY.

Zagadki do rozwiązania.

1. Nie jest to ptak ani zwierzę;
Cztery rogi ma i pierze.
2. Dwóch ojców i dwóch synów na łące
Ubiło razem trzy zające;
A gdy szli do domu swego
To każdy z nich miał jednego.
Opiszcie — jak to było?
3. W pewnym pokoju paliło się pięć świec;
Służący zgasił trzy; ile jeszcze pozostało?
4. Drzewo złączone z żelazem
Przedstawią siódmkę razem.
5. Napisać literę w literę
— Zda się trudna sprawa —
I uśmiech was bierze
Ze to na bajkę zakrawa...
A jednak życzeniu
Gdy zadość się stanie,
Otrzymasz k' zdumieniu
Ptaszyny nazwanie.

NAGRODY.

Zagadki te są łatwe. Za dobre rozwiązanie wszystkich tych zagadek Redakcja wyznacza następujące nagrody: 1) Kazimierz Andrzej Czyżewski: „Pochód”, dramat społeczny w 3-ach aktach z prologiem. Świeże wydawnictwo Zw. Polskich Stowarzyszeń Społyców-Warszawa, Mokotów-Grażyny. Nadaje się do gry w Kołach Młodzieży. 2) Mieczysław Pietrzak: „Kto zwycięży”, sztuka ludowa w 3-ach aktach. Wyd. Z.P.S.S. Obie te sztuki osnute są na tle idei spółdzielczej i mogą być z powodzeniem wystawiane przez młodzież wiejską na scenie. 3) Aleksander Janowski: „Wycieczki Krajoznawcze”.

Termin nadsyłania rozwiązań wyznaczamy do dnia 25 marca b. r. Jednocześnie z rozwiązaniami prosimy o ile możności o nadsyłanie adresów nowych prenumeratorów naszego pisma, albo też osób, którym moglibyśmy wysłać numery okazowe za zwrotem znaczka pocztowego.

HUMOR

Mądry chłop.

Pewien chłop dostarczał piekarzowi co tydzień 3 funty masła, ale po pewnym czasie piekarz zauważył, że masło nigdy nie ważyło 3 funty — raz brakło mniej, raz więcej. Zaskarżył więc piekarz wieśniaka o oszustwo. Chłop staje przed sądem.

Sędzia: — Czy macie wagę w domu?

Chłop: — Mam.

Sędzia: — Macie też stemplowane ciężarki?

Chłop: — Mam, ale niemi masła nie ważyłem.

Sędzia: — A czemuże ważyliście?

Chłop: — Od czasu, jak piekarz kupuje odemnie masło — ja kupuję też u niego chleb.

A że zawsze biorę trzy funty chleba naraz, więc tym chlebem odważałem zawsze masło. Chłopa uwolniono.

W rodzinie.

On: — Zaniesiemy chyba kwiaty wujence na imieniny.

Ona: — E, zaniesiemy lepiej cukierków, to przynajmniej razem zjemy...

Pomiędzy inteligentami.

— Cóż ci się stało, żeś nie przyszedł wczoraj wygłosić swego odczytu o niezależności małżeńskiej?

— Zona zamknęła mię na klucz w domu.

Szeregowiec Zdziełko na kazaniu.

Szereg. Zdziełko, szłyszcząc podczas kazania, jak ksiądz kapelan pomylił się i powiedział, że Abel zabił Kainą, zawołał na cały głos, wielce uradowany:

— A dobrze mu tak, psia krew, boć też wprzód zabijał zawsze Kain niewinnego Abła. („Żołnierz Polski”).

ZAWIADOMIENIA

Zjazd doroczny Kółek Rolniczych wojew. Lub. i Wołyńa w dn. 9 i 10 marca 1924 r. Przypominamy wszystkim rolnikom województwa Lubelskiego i Wołyńa, a zwłaszcza członkom Kółek Rolniczych, iż w dn. 9 i 10. III. b. r. w Lublinie w Sali Magistratu po uroczystem nabożeństwie w Kościele Katedralnym odbędzie się doroczny Zjazd delegatów ze wszystkich Kółek Rolniczych województwa Lubelskiego i Wołyńa.

Na Zjeździe tym wygłoszone zostaną fachowe referaty oraz szczegółowo omówione będą sprawy pożyczek dla rolnictwa, podniesienia hodowli oraz planu i organizacji pracy w Kółkach Rolniczych.

Konkurs na racjonalnie wzniesione budynki wiejskie. W związku z zapowiedzią o zainicjowanym przez Instruktorjat Racjonalnego Budownictwa Wiejskiego C.Z.K.R., a urządzonym przy współudziale Ministerstw: Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Reform Rolnych, Robót Publicznych, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — Departamentu Sztuki, Zdrowia Publicznego oraz Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, Związku Spółdzielni Budowlanych i Koła Architektów w Warszawie — Konkursem dla właścicieli gospodarstw wiejskich, nieprzekraczających 45 ha obszaru, a posiadających w swych zagrodach budynki wyróżniające się racjonalnym pobudowaniem rozsyłane są już warunki tego Konkursu i „Opis zabudowań gospodarstwa” bezpośrednio do rąk zainteresowanych rolników.

Rolnicy, którzy nie otrzymali wspomnianych druków, a pragną ubiegać się o nagrody mogą się już zwracać o te druki do: Cen-

tralnego Związku Kółek Rolniczych w Warszawie, ul. Tamka 1, oraz do Okręgowych Związków Kółek Rolniczych, do PP. Inspektorów Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych, lub do Okręgowych Urzędów Ziemskich, oraz do Sejmików.

Ogłoszony Konkurs przyczyni się nie tylko do wyróżnienia bardziej racjonalnych gospodarstw, które następnie polecane będą ogółowi rolników jako wzory do naśladowania, lecz również zebrany materiał posłuży do wydania pracy o naszym dorobku w dziedzinie budownictwa wiejskiego. Ze swej strony zachęcamy ogół rolników do zgłaszania swych nowych zabudowań.

W sprawie konkursów.

Ponieważ z d. 15 lutego r. b. upłynął już termin nadsyłania artykułów konkursowych na tematy ogłoszone w № 2 „Siewu” — podajemy do wiadomości, że artykuły konkursowe nadeszły: 1) Józef Wutka, 2) St. Migut, 3) Józef Osoba, 4) Franciszek Sierota, 5) Z. Kamocki, 6) Tadeusz Brożbar, 7) ks. Adam Nowak, 8) Tomasz Kaźmierowicz, 9) St. Czyżewski. Wyniki wkrótce ogłosimy.

Przypominamy, że dnia 29 lutego upłynął Konkurs Administracji, ogłoszony w № 51 — 52 „Siewu” z ub. r. Które z Kół zaprenumerowało najwięcej egz., lub kto z Czytelników pozyskał największą liczbę nowych prenumeratorów — prosimy o zgłaszanie się do Administracji. Jako nagrody są wyznaczone olejne obrazy, które będą namalowane przez art. — malarza, kol. J. Kurka ze Stanisławki.

Sprostowanie.

W poprzednim numerze „Siewu” w artykule p. t.: „Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych” mylnie wydrukowano, że P. D. U. W. przetrwała bez przerwy od 1903 r. Powinno być: od 1803 roku, gdyż odtąd rozpoczęła P. D. U. W. swoją działalność w postaci okazywania pomocy pogrzełcom.

Z powodu zmiany Drukarni niniejszy numer „Siewu” jest nieco opóźniony. W przyszłości będziemy się starali tego unikać i o ile możliwości wysyłać pismo Czytelnikom regularnie.

Redakcja.

Czytajcie i nabywajcie pismo p. n.:

„MŁODA MYŚL LUDOWA”

O R G A N

POLSKIEJ AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY LUDOWEJ.

Pismo to jest wyrazem dążeń i zadań młodzieży ludowej, której los pozwolił kształcić się w najwyższych uczelniach.

Młodzież ta nie zapomina o środowisku, z którego wyszła, lecz pragnie współpracować z ludem, nieść pochodnię oświaty i kultury na wieś, a przede wszystkim utrzymywać łączność z Kołami Młodzieży i ze Związkami młodzieży wiejskiej.

Nabyć ją można przez wpłacenie pieniędzy w każdym urzędzie pocztowym na konto P. K. O. Nr. 8636 i podanie na blankiecie swego adresu.

Cena numeru pierwszego 30 groszy (540.000 mkp.).

Adres Redakcji: Warszawa, Tamka 1, B. Babski, C. Z. K. R.

Adres Administracji: Warszawa, ul. Marszałkowska 68, m. 11, F. Wysocki.

Towarzystwo Obrotów Towarowych

Sp. z ogr. odp. w Warszawie.

Skupuje wszystkie produkty rolnicze wagonowo.

Centrala: Warszawa, Koszykowa 25; tel. 230-86.

Adres telegraficzny: „Towobrot“ Warszawa

Filja: Katowice, Plebiscytowa 6. tel. 1102.

SPIS RZECZY: Źródło naszych niedomagań, przez W. Gortata. — Co nam nakazuje Konstytucja? przez J. Ciembroniewicza. — Dziwaczny sen, przez J. Zawiruchę. — Jeno radości (wiersz), przez K. Wierzyńskiego. — Rozpoczynajmy doświadczenia rolnicze!, przez Zł. Kronika organizacyjna. — Listy do „Siewu“. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — Dla rozrywki i uciechy. — Zawiadomienia. — Ogłoszenia.

CENA OGŁOSZEŃ: po tekście — 1 str. 30 złotych polskich, $\frac{1}{2}$ str. 15 zł., $\frac{1}{4}$ str. 8 zł., $\frac{1}{8}$ str. 4 zł., ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.

Za kurs złotego obliczeniowego przyjmujemy kurs urzędowy.

Redaktor: Józef Niecko.

Kierownik literacki: Bolesław Babski.

Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. Stołeczna R. Belke i S-ka. Warszawa, Wolska 16.